

## Historia i zasady postępowania honorowego na przykładzie polskich kodeksów honorowych

*Existimatio est status illaesa dignitatis*<sup>2</sup>  
Justynian

Celem niniejszego szkicu nie jest wnikliwe omówienie problematyki postępowań honorowych, która zasługuje na rzetelne opracowanie znacznie przekraczające ramy objętościowe artykułu. Zadaniem, jakie postawił sobie autor, jest sprostowanie najczęstszych błędów i niesprawiedliwych ocen, w jakie obfitują opracowania traktujące o postępowaniach honorowych, z zasady szczątkowe lub nierzetelne, a także przybliżenie podstawowych pojęć i instytucji związanych z tym szczególnym sposobem rozwiązywania konfliktów.

Przystępując do omówienia zagadnień postępowania honorowego, należy rozpocząć od obalenia kilku z niezliczonej liczby stereotypów, jakie narosły wokół tego tematu. Ich przyczyna leży w błędach i uogólnieniach oraz świadomych zabiegach czynionych przez autorów – nastawionych negatywnie lub zwyczajnie niedostatecznie znających opisywaną materię.

Sprawy honorowe zwykło się dzisiaj utożsamiać z pojedyńkiem, uważając, że jest on obowiązkowym finałem każdego sporu na tle honorowym. Prawdą jest, że wiele spraw wynikłych z obrazy honoru kończyło się dawniej pojedyńkiem. Nie jest i nie był to jednak jedyny, ale jeden z wielu środków załatwienia sporu, stosowany z czasem już tylko w sytuacjach, kiedy obraza należała do najcięższych – dotyczyła czci kobiety, rodziny i Ojczyzny, obrazy czynnej lub najcięższych obelg. Zdecydowana większość zatargów na tle honorowym nie wymagała sięgania po broń (łżejsze uchybienie) lub wręcz nie mogła do pojedynku prowadzić, z racji zadeklarowanego „antyduelactwa” (nieuznawania pojedynków) przez jedną lub obie strony sporu. Najstarsze zapiski i regulacje dotyczące spraw honorowych rzeczywiście traktowały pojedynek jako odrębną obronę honoru, czy też

<sup>1</sup> Dr Marcin M. Wiszowaty, Katedra Prawa Konstytucyjnego i Instytucji Politycznych, Wydział Prawa i Administracji, Uniwersytet Gdański.

<sup>2</sup> Honor jest stanem nietykalnego dostojęstwa. (*Digesta*, Liber 50.13.5.1).

formę zadośćuczynienia<sup>3</sup>. Można więc stwierdzić, iż postępowanie honorowe wywodzi się z instytucji pojedynku, ale należy pamiętać, że z upływem czasu podlegało zmianom. Coraz powszechniej zaczęto uznawać alternatywne formy dochodzenia zadośćuczynienia. Rosło grono zwolenników wykluczenia pojedynków w ogóle, przy zachowaniu alternatywnych środków satysfakcji honorowej dla obrażonego. Sprzeciw wobec rozstrzygania spraw honorowych z bronią w rękę cechował stanowisko przede wszystkim Kościoła katolickiego, który nakładał na wszystkich uczestników pojedynku ekskomunikę. W sukurs Kościołowi przyszło wkrótce państwo, które powszechnie karało pojedynki, jako kwalifikowaną formę przestępstwa. Z czasem pojawiły się kodeksy honorowe wykluczające zbrojne dochodzenie satysfakcji honorowej, a do głównych zadań sekundantów zaliczono działanie w celu uniknięcia pojedynku w drodze negocjacji i polubownego załatwienia sporu. Pojedynki, które od stuleci rozpały wyobraźnię ludzi, stały się najchętniej opisywanym elementem postępowania honorowych, co spowodowało, że zostały one uznane za ich nieodłączny element. W niniejszym szkicu do minimum ograniczę wątek pojedynków, aby nie powielać jakże szkodliwego stereotypu. Zainteresowanych odsyłam do literatury, ufając, że poczynione zastrzeżenia uczynią czytelników bardziej wyczulonymi na uproszczenia i uogólnienia<sup>4</sup>.

Drugim ze stereotypów jest zła opinia kodeksów honorowych, które uczyniono swoistą instrukcją obsługi do zabijania, przydatną różnej maści awanturnikom, z byle powodu sięgającym po owe kodeksy, aby dać upust wybujałemu temperamentowi, wyzywając na pojedynek i okaleczając lub mordując z zimną krwią niewinne ofiary. Grono krytyków kodeksów honorowych było i jest liczne. Ośmieszane, potępiane lub podnoszone do rangi czystego zła przelane na papier, kodeksy stały się symbolem szkodliwego i niebezpiecznego wstecznictwa i wybujałej miłości własnej, prowadzącej na ogół do tragedii. Na paradoks zakrawa fakt, iż z jednej strony większość kodeksów duelanckich (dopuszczających

<sup>3</sup> Większość błędnie uważa, że istotą pojedynku jest zemsta. Tymczasem pojedynek, a raczej świadomość zagrożenia zdrowia i życia, jakie niesie ze sobą pojedynek, miała decydować o nabyciu umiejętności ponoszenia konsekwencji własnego postępowania. Obrażający zawsze ponosi konsekwencję, nawet gdy sprawa kończy się na przeprosinach. Jeśli dochodzi do pojedynku – wystawia się na niebezpieczeństwo, aby ponieść odpowiedzialność za swoje postępowanie. Obrażony, stając na ubitej ziemi, daje dowód, że kiedy jego osobisty honor jest wystawiony na szwank – gotów jest do największych poświęceń (A. Tarczyński, *Kodeks i pistolet. O niektórych przejawach honoru w międzywojennej Polsce*, Bydgoszcz 1997, s. 127–128). Świadomość grożącego pojedynku skutecznie temperowała wybujałe temperamenty i studziła emocje. Większość pojedynków na broń palną, z racji nie gwintowanych luf i sporego dystansu, kończyła się wzajemnym spudłowaniem, ale wspomnienie chwil przed strzałem, mrozących krew w żyłach, skutkowało często na całe życie.

<sup>4</sup> Literatura najnowsza poświęcona zagadnieniom pojedynków jest nad wyraz skromna. Warte polecenia są pozycje książkowe o charakterze popularnym: J. Rawicz, *Do pierwszej krwi. Rzecz o pojedynkach*, Warszawa 1974; B. Szyndler, *Pojedynki*, Warszawa 1987 oraz A. Tarczyński, *Kodeks i pistolet...*). Wśród artykułów popularno-naukowych, przede wszystkim: Ł. Szmit, *Postępowanie honorowe w polskich korporacjach akademickich (1921–2008)*, „Korporant Polski” 2008, nr 4 oraz S. Milewski, *Pojedynki na wokal*, „Palestra” 2009, nr 1–2.

pojedynek) poświęca im jedynie część swojej treści, wcale nie najszerszą; z drugiej strony, większość kodeksów albo przewiduje honorowe załatwienie sporu bez uciekania się do pojedynku, albo też w ogóle go wyklucza.

Trzecim, najczęściej spotykanym stereotypem, jest proste skojarzenie kodeksu honorowego z tzw. kodeksem Boziewicza, czyli *Polskim Kodeksem Honorowym*, ogłoszonym drukiem w 1919 r. przez Władysława Boziewicza. Nie był to jedyny kodeks, jaki opublikowano, a co ważniejsze – jakiego używano w Polsce. Jego popularność (spowodowana głównie wysokością nakładu kolejnych 8 edycji) nie idzie niestety w parze z jakością. Uchodzi za najgorszy pod względem merytorycznym i formalnym kodeks polski. Sam autor był tego świadomy, czemu dał dowód w przedmowie do *Ogólnych zasad postępowania honorowego*, poprawionej wersji kodeksu z 1927 r. Szkoda, że właśnie słaby kodeks Boziewicza jest dzisiaj głównym, a właściwie jedynym, przedmiotem analiz. Nierzadko słuszna krytyka samego kodeksu, po nieuprawnionym uogólnieniu, staje się, już niesłusznie, krytyką całego zagadnienia postępowań honorowych.

Na koniec słów kilka na temat sekundantów i wyzwania. Zapewne za sprawą filmów spod znaku „płaszcz i szpada” i różnych bałamutnych pozycji beletrystycznych, sekundanta uważa się za osobę, której rola ogranicza się do sprawdzenia i nabicia pistoletów na placu pojedynekowym. Głównym powodem wątpliwej jakości sławy sekundantów jest oczywiście ignorancja niepozwalająca zrozumieć, iż rola sekundanta, czyli zastępcy w sprawach honorowych, jest zupełnie inna i na ogół nie ma z pojedyńkiem nic wspólnego. Wiele pojedynków nigdy nie doszło do skutku właśnie dzięki szerokiej wiedzy, empatii, odpowiedzialności i umiejętnościom negocjacyjnym sekundantów. Osobny problem to instytucja „wyzwania”. Niezliczone sceny, które wrosły głęboko w powszechną świadomość, pokazują rzekomo obowiązkowe uderzenie w twarz obrażającego (jako typowe wyzwanie na pojedynek) – dłonią lub rękawiczką, rzucanie rękawiczki pod nogi i tym podobne, komiczne, absurdałne lub zwyczajnie haniebne zachowania. Trudno wyjaśnić źródło tych nonsensownych stereotypów inaczej niż wyraźną chęcią ich autorów do ośmieszenia instytucji honoru i zerwania z jedną z kluczowych tradycji kultury europejskiej.

Waga, jaką do spraw honoru przywiązuje społeczeństwo, jest jednym z kryteriów oceny poziomu jego kultury oraz zasad moralnych. Zanik postępowań honorowych nie jest bowiem niestety dowodem braku powodów ich inicjowania, ale najczęściej wynikiem upadku obyczajów. Osoba ceniąca dobre imię, swoje i swoich najbliższych tudzież osób szczególnie narażonych na zachowania niegodne – kobiet, osób niżej stojących w hierarchii społecznej – pozostawiona jest bez możliwości cywilizowanej, godnej obrony naruszonej czci lub zmuszona do uciekania się do oficjalnej drogi sądowej. Jeśli droga sądowa nie wchodzi w rachubę, sprawę na ogół pozostawia się do załatwienia zgodnie z istniejącymi zwyczajami. Dochodzi zazwyczaj do zerwania wszelkich stosunków, bezlitosnej,

oszczerczej obmowy lub ordynarnej, karczemnej awantury<sup>5</sup>. Nierzadko obraza prowadzi do gorszących rękoczynów, napaści czy zemsty, nakręcając sprężynę niekończącej się przemocy i gniewu.

Powodem pojawienia się pierwszych kodeksów honorowych (I poł. XIX w.) była potrzeba spisania zasad zwyczajowych dotyczących kulturalnego rozstrzygania sporów. Kolejne opracowania powstawały przede wszystkim w celu korekty błędów poczynionych przez wcześniejszych autorów. Część nowszych kodeksów starała się liberalizować zasady postępowania honorowego w duchu współczesności. Wraz z pierwszymi próbami kodyfikacji pojawiła się ich krytyka, potępiająca wszelkie nowinki i odstępstwa od zasad odwiecznych. Atakowano nawet same kodeksy, uznając za dowód upadku obyczajów konieczność spisывania spraw tak oczywistych, jak reguły honorowe. Jakże smutniejszym dowodem tego upadku jest dzisiaj fakt nieomal zupełnego odejścia od stosowania reguł honorowych w codziennym życiu i brak znajomości chociażby podstawowych jego zasad, o kodeksach nie wspominając.

Opracowania traktujące o historii postępowania honorowego na ogół odwołują się do historii pojedynków jako legalnego sposobu dochodzenia swoich racji przed sądem. Dla poparcia tej tezy przywołuje się tzw. *Ordalia*, zwane „sądami bożymi”, czyli próby, które miały – za sprawą udziału czynnika nadprzyrodzonego – doprowadzić do rozstrzygnięcia sporu lub ukarania winnego. Wśród licznych odmian *ordaliów* istniał tzw. „święty bój”, czyli – używając późniejszej terminologii – pojedynek oskarżyciela i oskarżonego, stosowany w sytuacji patowej, kiedy sąd nie był w stanie inaczej rozstrzygnąć sporu. Zwycięzca dowodził swojej racji, a pokonany uznawany był za winnego. Niesłusznie za pomysłodawcę *Ordaliów* uważa się Kościół katolicki, który jedynie zaakceptował o wiele starszą, pogańską praktykę, uznając ją za przydatną<sup>6</sup>. Ponadto wcześniej, bo już w XIII w., Kościół zakazał stosowania *ordaliów*, dostrzegając, że ze środka stosowanego w ostateczności, w braku jednoznacznych dowodów, przerodziły się one w zastępczy środek dowodowy, stosowany chętnie przez sądy dla skrócenia postępowania i redukcji własnych obowiązków śledczych<sup>7</sup>. Zakaz okazał się nieskuteczny, co spowodowało kolejne papieskie edykty, aż po XX-wieczne przepisy kodeksu kanonicznego przewidujące dla wszystkich uczestników pojedynku – ekskomunikę<sup>8</sup>.

<sup>5</sup> A. Malatyński, *Kodeks postępowania honorowego*, Warszawa 1932, s. I (wstęp).

<sup>6</sup> J. Bardach *Historia państwa i prawa Polski do roku 1795*, Warszawa 1957, s. 355.

<sup>7</sup> Ojcowie Kościoła, podczas Soboru Laterańskiego IV w 1215 r., zdecydowali o wycofaniu się Kościoła z ordaliów (R. Jaworski, *Ordalia, czyli pojedynki boże*, „Mówią Wieki” 2009, nr 1, s. 39).

<sup>8</sup> Pierwszym papieżem negatywnie oceniającym „sądy boże” był już w IX w. Mikołaj I. Za papieża, który ich oficjalnie zakazał, uchodzi Grzegorz XI (bulla awiniońska z 1373). Później, wobec lekceważenia zakazów papieskich, powtarzano je jeszcze wielokrotnie, np. w XVI w. aż 6 papieży wydało stosowne zakazy (zob. B. Szyndler, *op. cit.*, s. 18–20). *Kodeks prawa kanonicznego* z 1917 r. na mocy kanonu 2351 przewidywał ekskomunikę dla pojedyńkowiczów, sekundantów oraz wszelkich osób wspierających pojedynek. Osobie zabitej w pojedynku odmawiano prawa do pogrzebu kościelnego, chyba że zdążyła przed śmiercią wyrazić skruchę, co łagodziło nieco jeszcze surowsze postanowienie papieża Leona XIII z 1819 r. (J. Rawicz, *op. cit.*, s. 14).

W Polsce „boże boje” cieszyły się sporą popularnością. Były podstawowym i ulubionym *ordalium* już w XI w. Stosowane początkowo przez sądy państwowe (książęcy, kasztelański), przeniknęły również do sądów dominialnych za sprawą przywilejów dla możnowładców<sup>9</sup>. Pomimo zakazów kościelnych do XVI w. chętnie i bez względu na stan społeczny uczestników (chłopi używali drewnianych pałek jako broni<sup>10</sup>), organizowano pojedynki sądowe<sup>11</sup>. Prawo sądowe przewidywało instytucję zastępcy (*sąpierz*), który stawał na ubitej ziemi w zamian za osobę, która nie mogła przyjąć wyzwania (na ogół chodziło o kobiety<sup>12</sup> lub osoby duchowne<sup>13</sup>). Dopiero konstytucja sejmowa z 1505 r. ograniczyła dopuszczalność pojedynków sądowych do spraw obrazy czci szlacheckiej przez szlachcica<sup>14</sup>. Były one dopuszczalne wyłącznie przed sądem marszałkowskim na dworze monarchy<sup>15</sup>. Zgodę na pojedynek wyrażał król lub hetman, jednocześnie ustalając jego szczegółowe warunki. Pierwsza znana tego typu zgoda, tzw. *Cedula*, pochodzi z 1511 r. i stanowi najstarszy wpisany do ksiąg Metryki Koronnej dokument w języku polskim. Król Zygmunt I Stary wyraził w nim zgodę na pojedynek Mikołaja Smolikowskiego i Mikołaja Turskiego, ustalając „jak się każdy z nich ma zachować przy tej bitwie, co się zbroje, broni, koni, miejsca, dnia i godziny dotyczy”<sup>16</sup>.

Zgodnie z przyjętym założeniem, że nie będziemy tutaj opisywali historii pojedynków, ale zasady postępowania honorowego *sensu largo*, należy przerwać wątek duelancki i poczynić pierwsze podsumowanie. Wiele zjawisk, które pojawiły się w średniowieczu, przetrwało do czasów interesującego nas najbardziej wieku XIX i XX w., kiedy pojawiły się pierwsze polskie kodeksy honorowe. Przede wszystkim chodzi o zasadę ograniczającą „sądy boże”, a w praktyce pojedynki sądowe, do spraw obrazy czci tylko szlacheckiej, jak również o konieczność wystawienia zastępcy przez kobiety i duchownych, wreszcie – o stosowanie poje-

<sup>9</sup> J. Bardach *Historia państwa*, s. 355.

<sup>10</sup> W przypadku różnicy stanów o wyborze broni decydował pozwany.

<sup>11</sup> Powodem lekceważenia zakazów soborowych były opłaty, jakie duchowni otrzymywali za obowiązkowy dla ważności środka dowodowego udział w ordaliach. Duchowny poświęcał wodę i żelazo, broń oraz odmawiał specjalne modlitwy przed przeprowadzeniem *ordalium* (J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1994, s. 173). Początkowo ordaliom towarzyszyła specjalna oprawa (msza, śpiewanie psalmów), którą polscy duchowni zapożyczyli prawdopodobnie z sąsiednich Niemiec (J. Bardach *Historia państwa...*, s. 356).

<sup>12</sup> Słynna sprawa z 1398 r., kiedy Gniewosz z Dalewic oskarżył o cudzołóstwo polską królową Jadwigę (1398 r.), zakończyła się odwołaniem oskarżenia, a raczej jego odszczekaniem przez oszczercę. W obronie czci królowej stanęło wówczas 13 rycerzy gotowych stanąć do pojedynku z Gniewoszem. Była to ewidentna prowokacja. Gniewosz był stronnikiem Wilhelma Habsburga, konkurenta Jagiełły w walce o tron Polski. Oskarżył królową właśnie o potajemne schadzki z Wilhelmem. Królowa przysięgła swoją niewinność przed Jaśkiem z Tęczyna. Gniewosz stchórzył i nie podjął wyzwania rycerzy. Swoje oskarżenie musiał odszczekać jak pies, klęcząc pod stołem (J. Baczyński, *Dzieje Polski ilustrowane*, Poznań 1909, s. 173).

<sup>13</sup> Zdarzało się też, że szlachcic nie chciał stawać do pojedynku z osobą niższego stanu, wówczas wystawiał zastępcę (J. Bardach *Historia państwa...*, s. 355–356).

<sup>14</sup> R. Jaworski, *op. cit.*, s. 39.

<sup>15</sup> J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *op. cit.*, s. 172–173.

<sup>16</sup> Niestety, brak jest przekazów dotyczących przebiegu i rezultatu pojedynku. (R. Jaworski, *op. cit.*, s. 40).

dynku jako absolutnej ostateczności. Charakterystyczne jest również oderwanie teorii od praktyki, a raczej prawa stanowionego od przyjętych i przestrzeganych obyczajów. Chociaż w 1588 r. Sejm przyjął konstytucję *De duelli*, która bezwzględnie zakazywała i karała więżą oraz grzywną każdego, kto na pojedynek wyzwie lub wyzwanie przyjmie – nie położyło to kresu pojedynkom. W porównaniu do krajów zachodnich, jak Francja, Włochy czy Niemcy, w Rzeczypospolitej szlachta rzadko sięgała po broń w obronie honoru. Jeśli się tak zdarzyło, używano szabli, a nie pistoletów. Najczęściej jednak kierowano sprawy do sądu lub oddawano rozjemcom, którzy doprowadzali do polubownego załatwienia sprawy<sup>17</sup>. Mamy więc kolejną ciekawostkę: długą w Polsce tradycję załatwiania spraw honorowych za pośrednictwem sekundantów, czyli zastępców honorowych, bez sięgania po broń.

Pierwsze europejskie kodeksy honorowe ukazały się w XVIII w. Nie miały formy drukowanej, ale krążyły w licznych odpisach. Za przykład może posłużyć popularny wśród szlachty angielskiej zamieszkującej Irlandię kodeks z 1777 r.<sup>18</sup>, który cieszył się ogromną popularnością w Irlandii i później w USA. Za pierwszy drukowany kodeks zachodni uchodzi dzieło hrabiego de Chatauvillard *Essai sur le duel* z 1836 r. stworzone na potrzeby członków francuskiego, elitarnego „Jockey Club de Paris”<sup>19</sup>. W tym samym roku ukazała się w Londynie książka A. Travellera *The Art of Duelling* opisująca zasady walki na pistolety<sup>20</sup>. Wszystkie te i podobne opracowania łączyło utożsamienie przez ich autorów sprawy honorowej z pojedyńkiem. Właściwiej byłoby więc określać je jako kodeksy pojedynkowe (opisujące zasady przeprowadzenia pojedynku), niż honorowe, czyli regulujące szeroko kwestie obrazy i zadośćuczynienia. Te drugie miały się dopiero pojawić. Nagły urodzaj wydawnictw poświęconych zagadnieniom pojedynku na przełomie XVIII i XIX w. należy tłumaczyć ówczesnymi zjawiskami społeczno-politycznymi. Postępująca demokratyzacja stosunków społecznych i rozwój praw człowieka, które stopniowo znosiły relikty feudalnego ustroju społecznego, poszerzały grono osób wyposażonych nie tylko w godność, ale i honor. Awans społeczny za sprawą majątku lub wykształcenia stał się udziałem coraz większej części ludności. Grono nuworyszki domagało się uznania swoich praw, nierzadko uciekając się do pojedynku. Dla nich, jako nieznających reguł postępowania honorowego, pisano pierwsze kodeksy. Nie bez znaczenia był także rozwój i dostępność broni palnej,

<sup>17</sup> Czasy saskie stanowiły tutaj wyjątek, a liczba pojedynków poważnie wzrosła. Nigdy nie sięgnęła jednak wyżyn typowych dla zachodniej Europy. (J. Rawicz, *op. cit.*, s. 11–12).

<sup>18</sup> *Code Duello adopted at the Clonmel Summer Assizes in 1777 for the government of duellists by the gentlemen of County Tipperary, County Galway, County Mayo, County Sligo and County Roscommon, and prescribed for general adoption throughout Ireland.*

<sup>19</sup> Kodeks powstał na prośbę 4 członków klubu: hrabiego Excelmans, hrabiego du Hallay-Coëtquen, barona Gourgaud i Brivois a także wicehr. de Contades. Już w 1839 r. ukazał się przekład niemiecki.

<sup>20</sup> B. Szyndler, *op. cit.*, s. 178.

której użycie nie wymagało umiejętności tak wysokich jak szermierka. Skuteczność broni palnej zapewniała szybkie rozstrzygnięcie każdego sporu.

Kolejnym z przytaczanych powodów spisywania kodeksów honorowych była chęć ocalenia od zapomnienia reguł odwiecznych, które wraz z postępującym upadkiem obyczajów były zagrożone zupełnym zarzuceniem i w efekcie – zapomnieniem. Niebagatelną rolę odgrywało również dążenie do przeciwstawienia się tradycyjnym pojedynkom i kodyfikacja alternatywnych (również polubownych) sposobów rozstrzygania sporów honorowych.

Pierwsze polskie kodeksy honorowe, wydane w XIX w.: J. Naimskiego *O pojedynkach* (Warszawa 1881 r.) oraz W. Bartoszewskiego *Pojedynek, jego reguły i przykłady* (Lwów 1899, II wyd. 1910)<sup>21</sup> należą do opisanego wyżej nurtu, czego dowodzą już tytuły obu dzieł. Obraza wymagała satysfakcji, a tę można było uzyskać jedynie w drodze pojedynku. Również trzeci chronologicznie, XIX-wieczny kodeks polski: *Kodeks honorowy i reguły pojedynku* (Lwów 1899 i 1913), autorstwa Zygmunta A. Pomiana<sup>22</sup>, jest typowym kodeksem pojedyńkowym. Jest on jednak na tle swoich poprzedników dziełem dojrzalszym i bardziej wartościowym<sup>23</sup>. Do mankamentów kodeksu Pomiana zalicza się wieloznaczność i nieścisłość zwrotów używanych przez autora, które mogą prowadzić do nadużyć podczas postępowania. Sam autor zapewne wykluczał taki obrót spraw, wierząc, że jedynie dżentelmeni będą sięgać po jego kodeks. Praktyka dowiodła wielokrotnie, że było inaczej<sup>24</sup>. Pierwsze wydawnictwa nie zaspokoili potrzeby kodeksu poprawnego pod względem formalnym, którego adresatem mógłby być każdy człowiek, nie tylko dżentelmen najwyższej klasy (ten *notabene* kodeksu na ogół nie potrzebował).

Pierwszym i jednocześnie najpopularniejszym kodeksem Polski międzywojennej był *„Polski Kodeks Honorowy W. Boziewicza* (Warszawa-Kraków 1919). W 1939 r. ukazało się VIII wydanie. Warto wyjaśnić, że w 1927 r. autor napisał *Ogólne zasady postępowania honorowego* – poprawioną wersję swojego kodeksu. Późniejsze wydania *Ogólnych zasad...* nosiły już pierwotny tytuł *Polski Kodeks Honorowy*. Władysław Boziewicz (1886-1946), prawnik, oficer wojska austriackiego i polskiego, odpowiadając na rosnące, społeczne zapotrzebowanie, stworzył dzieło obszerne, które w bardzo szczegółowy, nieomal kazuistyczny sposób regu-

<sup>21</sup> Niespotykaną w innych opracowaniach ciekawostką kodeksu Bartoszewskiego są rozdziały IV i V, w których autor opisuje najgłośniejsze pojedynki w historii oraz cytuje aforyzmy dotyczące pojedynków pochodzące z literatury polskiej, niemieckiej i francuskiej.

<sup>22</sup> Pseudonim Zygmunta A. Pomian-Dziembowskiego, ziemianina z Wielkopolski, b. posła do parlamentu niemieckiego (zm. 1918). Zapewne za sprawą podobnego pseudonimu literackiego (Zygmunt St. Pomian) omyłkowo przypisuje się autorstwo kodeksu Wilhelmowi Feldmanowi (1968-1919), krytykowi literackiemu (zob. B. Szyndler, *op. cit.*, s. 178 oraz por. A. Malatyński, *op. cit.*, s. II (wstęp).

<sup>23</sup> Wysoko oceniany przez środowisko korporacji akademickich, był przez nie zalecany do używania. Jednocześnie podjęto prace nad ogólnokorporacyjną, optymalną kodyfikacją postępowania honorowego. (Ł. Szmít, *op. cit.*, s. 27).

<sup>24</sup> A. Malatyński przytacza przykład sprawy, która toczyła się 8 lat bez widoków na zakończenie, z powodu nieetycznego zachowania sekundantów jednej ze stron grających na zwłokę i wykorzystujących wieloznaczność zwrotów użytych w kodeksie (*op. cit.*, s. XXXI).

lowało kolejne stadia postępowania honorowego. Zaletą kodeksu Boziewicza jest z pewnością rozszerzenie listy sposobów udzielenia satysfakcji honorowej poza pojedynek, chociaż kodeks pozostał świeckim, męskim i pojedyńkowym, tzn. nieuznającym zdolności honorowej kobiet<sup>25</sup> i duchownych oraz nieprzewidyującym w pełni antyduelanicznego sposobu załatwienia każdej sprawy honorowej. Do zasług Boziewicza należy zaliczyć odwagę w podjęciu się dzieła trudnego i nowatorskiego. Lista wad kodeksu Boziewicza jest niestety bardzo długa i znacznie przerasta jego zalety. Kodeks jest niespójny (miejscami wręcz sprzeczny wewnątrznie), przegadany, a przede wszystkim zawiera bardzo osobliwe postanowienia, jak to, które automatycznie nadaje pełną zdolność honorową szlachcie, bez względu na wymagane od przedstawicieli innych grup społecznych: inteligencję, wykształcenie lub pozycję społeczną<sup>26</sup>. Takie postanowienia już w międzywojennej Polsce nie tylko trąciły anachronizmem, ale nie znajdowały uzasadnienia. Wśród powodów niskiej jakości kodeksu można wskazać brak doświadczeń osobistych autora w kwestii spraw honorowych<sup>27</sup>, który zapewne tłumaczy dość bezkrytyczne powielanie obcych wzorów. Boziewicz przyznaje, że pisząc pracę opierał się na kodeksie włoskim Gelli'ego<sup>28</sup> co do wytycznych oraz niemieckich: F. von Bolgara<sup>29</sup> i Kuhlbachera, czy włoskim Barbasettiego – co do systematyki<sup>30</sup>. Autor tłumaczył to spostrzeżeniem, że z braku rodzimych odpowiedników, w Polsce używano kodeksów obcych, właśnie włoskich i niemieckich. Boziewicz ostro krytykował pierwsze polskie opracowania tej materii. W swoim dziele widział próbę wypełnienia luki w polskiej literaturze traktującej o sprawach honorowych. Paradoksalnie, swój cel osiągnął. Jego kodeks pobili rekordy wysokości nakładu i liczby wznowień, a dzisiaj jest powszechnie uważany za jedyne tego typu polskie wydawnictwo. Boziewicz zyskał wielką popularność w kręgach wojskowych<sup>31</sup> i akademickich, gdzie jego kodeks stopniowo wypierał dotąd panującą kodyfikację Pomiana. Był np. oficjalnym kodeksem honorowym większości akademickich korporacji żydowskich w II RP<sup>32</sup>. Niesłabnącą popular-

<sup>25</sup> Należy wyjaśnić tę kwestię, która jest od dziesięcioleci przedmiotem wielu nieporozumień. Kobieta była uznawana za osobę w pełni honorową, a pozbawioną jedynie „zdolności honorowej”, a więc możliwości stawiania samodzielnie w obronie własnego honoru, wyzywania lub bycia wyzwaną. W sprawie obrazy wyrządzonej kobiecie lub przez kobietę właściwy jest jej naturalny opiekun (mąż, brat, ojciec, towarzysz itd.).

<sup>26</sup> Szeroką listę zarzutów pod adresem Kodeksu Boziewicza zawiera wstęp do Kodeksu A. Malatyńskiego, *op. cit.* s. V–VIII).

<sup>27</sup> Do takiego wniosku dochodzi J. Rawicz, który w wyniku przeprowadzonych poszukiwań odnalazł jedynie uchwałę officerskiego sądu honorowego z 1923 r., oddalającą sprawę przeciwko Boziewiczowi, rzekomo obrażonemu przez niejakiego Salca (J. Rawicz, *op. cit.* s. 22).

<sup>28</sup> G.E. Levi, J. Gelli, *Bibliografia del duello con nume-rose note sulla questione del duello e sulle recenti leghe antiduellistiche di Germania, Austria e Italia*, Milano 1913.

<sup>29</sup> Franz von Bolgár, *Die Regeln des Duells*, Budapest 1880.

<sup>30</sup> W. Boziewicz, *Polski kodeks honorowy*, Warszawa–Kraków 1919, s. 7.

<sup>31</sup> Zob. *Almanach oficerski na rok 1923/24* (praca zbiorowa), zeszyt 3, dział IV, s. 50.

<sup>32</sup> D. Pater, *Żydowski Akademicki Ruch Korporacyjny w latach 1898–1939*, „Dzieje Najnowsze” nr 3, Warszawa 2002, s. 7 (za: Ł. Szmit, *op. cit.*, s. 28).

ność Boziewicza w Polsce po 1989 r. można tłumaczyć także kwestiami technicznymi – ukazały się co najmniej 3 wznowienia V wydania kodeksu (1989, 1990, 1999), przy czym – z wyjątkiem jeszcze jednego, wydanego w małym nakładzie reprintu *Harcerskiego Kodeksu Honorowego* z 2008 r. (najlepszy kodeks antyduelanski II RP) – nie ukazała się reedycja żadnego podobnego wydawnictwa. Należy ubolewać, że właśnie kodeks Boziewicza, najsłabszy z polskich wydawnictw traktujących o postępowaniu honorowym, pozostał najpopularniejszym kodeksem honorowym w Polsce.

Mankamenty kodeksu Boziewicza spowodowały podjęcie prac nad nowymi redakcjami reguł postępowania honorowego. Wkrótce opublikowano dwie kolejne prace. W 1924 r. w Warszawie ukazał się *Kodeks Honorowy* autorstwa E. Krzemieniewskiego i T. Zamoyskiego<sup>33</sup>. Obaj autorzy, filistrzy korporacji akademickiej „Arkonia”, posiadali bogate doświadczenie w prowadzeniu spraw honorowych. Żartobliwie tłumaczyli genezę swojego kodeksu. Zauważyli, że coraz więcej czasu zajmowało im pełnienie roli sekundantów lub arbitrów w postępowaniach honorowych, co było trudne do pogodzenia ze studiami i stało się wyjątkowo uciążliwe po ich ukończeniu, na progu kariery zawodowej. Postanowili więc napisać kodeks, opierając się na własnych doświadczeniach<sup>34</sup>. Kodeks jest zdecydowanie lepszy pod względem merytorycznym i formalnym od pracy Boziewicza, a do tego stanowi pierwszą w Polsce próbę regulacji spraw honorowych z punktu widzenia antyduelanta, czyli bez uciekania się do pojedynku. Należy zastrzec, że próba ta nie wypadła do końca pomyślnie, bowiem i tak obraza najcięższa (III stopnia) wymaga wedle kodeksu pojedynku, a w razie jego odmowy z powodów ideowych (antyduelantstwo) powoduje spisanie protokołu jednostronnego, co oznacza uznanie niehonorowości odmawiającego. Kodeks nie uchronił się od nieścisłości i potknięć formalnych<sup>35</sup>.

Opublikowanie w 1925 r. pozycji pt. *Harcerski Kodeks Honorowy. Zasady postępowania w sprawach honorowych wykluczające pojedynek* (dalej: HKH) było wydarzeniem bez precedensu. Nawet krytycy jego niektórych postanowień, ewidentnie zrywających z pojedynkową, a nawet męską tradycją (kodeks w pełni przydawał zdolność honorową kobietom), zgodnie podkreślali wysoki poziom formalny, spójność i konsekwencję oraz skromną objętość, która w wypadku reguł honorowych jest zaletą. Wadą kodeksu jest jego wyłącznie antyduelanski charakter, co wyklucza zastosowanie do sporu między duellantem i antyduellantem. W sprawach honorowych wynikłych między stronami nie uznającymi pojedynku jest to kodeks najlepszy. Kluczową instytucją wedle HKH jest sąd honorowy, który nie

---

<sup>33</sup> Kodeks miał jeszcze 2 wydania, m.in. w 1938 r. Był używany przede wszystkim przez korporację Arkonia, ale również przez niektóre inne zrzeszenia. Zyskał pozytywną opinię gen. B. Wieniawo-Długoszowskiego.

<sup>34</sup> J. Rawicz, *op. cit.*, s. 24.

<sup>35</sup> W sprawie konkretnych zarzutów zob. A. Malatyński, *op. cit.*, s. VIII–X.

tylko rozstrzyga wątpliwości dotyczące honorowości stron (typowe, a wręcz jedyne jego zadanie w kodeksach duelanckich), ale także decyduje o zaistnieniu obrazy i wyrokuje na temat rodzaju zadośćuczynienia. Na mocy uchwał IV Zjazdu Walnego Związku Harcerstwa Polskiego oraz Naczelnej Rady Harcerskiej, z dniem 25 kwietnia 1925 r. HKH stał się obowiązujący dla wszystkich członków ZHP<sup>36</sup>.

Również w 1925 r. został opublikowany *Kodeks honorowy. Załatwienie spraw honorowych na drodze pokojowej* pióra Zdzisława Konwerskiego, filistra korporacji akademickiej „Zawisza Czarny”. Autor, powodowany oburzeniem po śmierci w pojedynku comilitona Łebińskiego z poznańskiej korporacji Baltia, napisał faktycznie pierwszy, zupełnie antyduelancki kodeks, który jednak przeszedł bez echa<sup>37</sup>.

Kodeks harcerski stał się inspiracją dla *Powszechnego Kodeksu Honorowego* opublikowanego w 1930 r. przez Jana Gumińskiego, Prezesa Ligi Reformy Postępowania Honorowego. Celem kodeksu było upowszechnienie antyduelanckich postępowań honorowych w społeczeństwie oraz maksymalne uproszczenie zasad (kodeks liczy 36 artykułów, dla porównania – kodeks Bożewicza: 404 artykuły). Do Ligi, skupiającej głównie inteligencję o orientacji lewicowej, należały organizacje, takie jak: Klub Polityczny Kobiet Postępowych czy Związek Kobiet pracujących w Handlu i Biurowości. Patronem organizacji był Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego L. Supiński. Wśród jej członków lub protektorów można wskazać pisarzy: Zofię Nałkowską czy Andrzeja Strugę<sup>38</sup>. Kodeks wyraźnie wzorowany na HKH, niestety stoi na o wiele niższym poziomie. Nie sprostał pokładanym w nim nadziejom<sup>39</sup>, uzyskując przy tym spore grono krytyków, na czele z J. Sas-Wisłockim i A. Malatyńskim – autorami znacznie lepszych opracowań<sup>40</sup>.

W 1930 r. w Poznaniu został opublikowany *Nowy Kodeks Honorowy* pióra Stanisława M. Goraya. Dzieło przyjęto bardzo pozytywnie w środowisku konserwatywnym Wielkopolski, wśród oficerów armii, ziemian, filistrów korporacji akademickich i działaczy samorządowych. Jednym z głównych problemów, jakie pragnął rozwiązać autor, była przewlekłość postępowań. Sposobem na jej eliminację miało być skrócenie kodeksu do absolutnego minimum. Autor zaprezentował również krytyczny stosunek do pojedynków, które uznawał, ale pragnął jak najbardziej ograniczyć<sup>41</sup>. W efekcie, w kodeksie Goraya pojawił się § 17, który dopuszcza możliwość „odmówienia pojedynku ze względów ideowych”.

<sup>36</sup> Rozkaz N. ZHP I. 14 z dn. 25 IV 1925.

<sup>37</sup> A. Tarczyński, *op. cit.*, s. 42.

<sup>38</sup> J. Gumiński, *Powszechny Kodeks Honorowy*, Warszawa 1930, s. 11–12, 15.

<sup>39</sup> Ciekawy kobiecy punkt widzenia na temat kodeksu prezentowała Z. Popławska (*Na marginesie nowego kodeksu honorowego*, „Kobieta współczesna” 1930, nr 21, s. 2). Autorka, wyraźnie przeciwna instytucji pojedynków, uznaje jednak wagę honorowego postępowania i zauważa szanse i zagrożenia, jakie niesie za sobą pojawienie się kodeksu antyduelanckiego, zrównującego w prawach kobiety i mężczyzn. Jakkolwiek znacznie przeceniła rolę kodeksu Gumińskiego i myliła się, że to pierwsze w Polsce takie ujęcie tematu (wcześniej był HKH), jej spostrzeżenia są ciekawe.

<sup>40</sup> Zob. Ł. Szmit, *op. cit.*, s. 29 i A. Malatyński, *op. cit.*, s. XVI–XIX.

<sup>41</sup> S.M. Goray, *Nowy kodeks honorowy*, Poznań 1930, s. 10 (słowo wstępne).

K.H. Rostworowski, autor przedmowy, uważał ten przepis za największy walor kodeksu, umożliwiający każdemu katolikowi pogodzenie wymogów wiary z wymogami honoru<sup>42</sup>. Kodeks Goraya zasługuje na wysoką ocenę zarówno w uznaniu pięknej polszczyzny i erudycji autora, który ubogacił swoje dzieło licznymi cytataми z literatury, jak również za stworzenie kodeksu poprawnego pod względem formalnym. Idąc szlakiem wytyczonym przez kodeks Krzemienieńskiego i Zamoyskiego (przede wszystkim w sferze uznawania antyduelanckiego rozstrzygnięcia sporu), Goray stworzył kodeks lepszy od dzieł wymienionych autorów, a przy tym pozostał na konserwatywnych pozycjach w kwestii uznawania pojedynku oraz męskiego i świeckiego charakteru spraw honorowych.

Rok 1932 jest datą publikacji mało znanego: *Kodeksu postępowania honorowego* Antoniego Malatyńskiego – prawnika, filistra warszawskiej korporacji akademickiej „Argonauta”. Pierwszych 40 stron kodeksu stanowi rzetelny opis wszystkich dotychczas opublikowanych w Polsce opracowań na rzeczony temat. Już sam wstęp do kodeksu zasługuje na najwyższą ocenę. Autor nie stroni od słów krytyki pod adresem wszystkich poprzedników. Jest to jednak krytyka konstruktywna i wyważona. Malatyński stoi na stanowisku, że dobry kodeks to kodeks pełny, poprawny pod względem konstrukcyjnym, a więc wolny od wewnętrznych sprzeczności i wieloznacznych sformułowań, które mogą być dla nieetycznych sekundantów polem do licznych nadużyć, na niekorzyść drugiej strony. Szczególnie ciekawa jest argumentacja autora dotycząca praw honorowych kobiet<sup>43</sup>. Malatyński jest, podobnie jak Goray, przeciwnikiem pojedynku, ale uznaje jego wagę i znaczenie dla spraw honorowych. Kodeks Malatyńskiego w zgodnej opinii znawców jest jednym z najlepszych, jeśli nie najlepszym kodeksem honorowym międzywojnia. Niestety był i pozostał mało znany, co minimalizuje jego znaczenie.

W roku 1933 r. ukazał się *Akademicki Kodeks Honorowy* Juliusza Sas-Wisłockiego, wybitnego adwokata<sup>44</sup> oraz filistra krakowskiej korporacji akademickiej „Palestra”. Kodeks powstał w reakcji na zapotrzebowanie środowiska korporacyjnego wyrażone uchwałą Związku Polskich Korporacji Akademickich (ZPK!A) z 1932 r. Prace nad ogólnokorporacyjnym kodeksem trwały od zarania ZPK!A, czyli od 1921 r. Nie przeszkodziło to korporacjom w uznawaniu określonych kodeksów za właściwe w sprawach ich postępowań honorowych, przede wszystkim najpopularniejszych wśród korporantów kodeksów Pomiana i Boziewicza. AKH był jedynie propozycją autorską i ostatecznie nie uzyskał statusu oficjalnego kodeksu korporanckiego, a jednak jego popularność rosła, decydując o stopniowej rezygnacji przez część korporacji z używania innych kodeksów. Należy pamiętać, że

---

<sup>42</sup> K.H. Rostworowski, *Przedmowa*, [w:] S. M. Goray, *op. cit.*, s. 7.

<sup>43</sup> Zob. szczególnie wywody na s. XXIV.

<sup>44</sup> Więcej na temat autora, zob.: K. Wisłocka-Sieprawska, *Adwokat dr Juliusz Sas-Wisłocki. W 30. rocznicę śmierci*, „Palestra” 2003, nr 11–12.

w skali całego międzywojennego środowiska korporacyjnego, liczącego ponad 200 korporacji we wszystkich ośrodkach akademickich Polski międzywojennej, całkowitej zgodności co do nieodzowności postępowań honorowych towarzyszyło ogromne zróżnicowanie poglądów na temat pojedynków. Część korporacji określała się jako duelanckie, część tolerowała antyduelantów w swoich szeregach, podczas gdy wiele korporacji deklaroowało swój zdecydowany sprzeciw wobec instytucji pojedynku. Prawdopodobnie z tego powodu, kodeks Sas-Wisłockiego, dopuszczający dwojakie załatwienie sporu honorowego, odwołujący się do prawa zwyczajowego i przewidujący dyspozytywność przepisów, cieszył się ogromną popularnością wśród niemałego grona korporantów – od studentów po zasłużonych filistrów (absolwentów studiów) należących do elity intelektualnej przedwojennej Polski<sup>45</sup>. Należy dodać, że Akademicki Kodeks Honorowy stoi na bardzo wysokim poziomie pod względem formalnym i merytorycznym.

W roku 1935, nakładem własnym autora ukazały się *Zasady postępowania honorowego* Janusza Skarbek-Michałowskiego. Jak się dowiadujemy ze słów wstępu, opracowanie powstało w reakcji na wydany rozporządzeniem Prezydenta RP *Statut oficerskich sądów honorowych*<sup>46</sup>. Autor postanowił wykorzystać swoje doświadczenia w pełnieniu funkcji sekundanta i arbitra w sprawach honorowych, aby zapewnić należyty przebieg postępowaniom, w których stronami są: cywil i oficer<sup>47</sup>. Zdaniem Skarbek-Michałowskiego, dostępne kodeksy, za sprawą luk i wad redakcyjnych, nie dają gwarancji przeprowadzenia opisanego postępowania w sposób należyty<sup>48</sup>. Co ciekawe, autor dopuszcza w *Zasadach...* dochodzenie zadośćuczynienia w sposób orężny, chociaż czyni to w sposób marginalny (zob. art. 84 i 93), składając w ręce „kierownika walki” ustalenie szczegółowych „prawideł walki” (art. 207-225). Uznaje w pełni prawa antyduelantów, zakazując wyzywania ich na pojedynek przez duellantów (art. 61). Kluczową rolę przydaje sądom arbitrażowym, honorowym i rozjemczym.

Na tym kończy się lista polskich kodeksów honorowych XIX i XX wieku<sup>49</sup>. Nie jest ich wiele, co spowodowane było zarówno stosunkowo krótkim okresem międzywojennej niepodległości Polski, jak również realiami ponownej okupacji po 1944 r., kiedy oficjalnie panująca ideologia nie sprzyjała honorowi w ogóle, nie mówiąc o postępowaniach honorowych kojarzonych ze zniechęcanymi elitami – inteligencją, arystokracją czy ziemiaństwem.

Żadne z opracowań nie zaskarbiło sobie pozytywnej opinii wszystkich środowisk zaangażowanych w dyskusję na temat optymalnej kodyfikacji postępowania

<sup>45</sup> Ł. Szmit, *op. cit.*, s. 30.

<sup>46</sup> Rozporządzenie z 8 sierpnia 1927 (Dz.U. Nr 93, poz. 834).

<sup>47</sup> W 1920 r. w Krakowie ppłk W. Filimowski opublikował „Poradnik w sprawach honorowych”. Jeden z punktów poświęcił właśnie sprawom honorowym wynikłym między oficerem i cywilem, proponując załatwianie ich tak jak między dwoma oficerami (s. 21).

<sup>48</sup> J. Skarbek-Michałowski, *Zasady postępowania honorowego uzgodnione ze statutem oficerskich sądów honorowych*, Zaleszczyki 1935 (przedmowa).

nia honorowego. Patrząc na problem z innej strony, trudno wyobrazić sobie kodeks, który pogodziłby przedstawicieli skrajnych poglądów: zatwardziałego zwolennika pojedynków z zażartym antyduelantem. Pytanie, które należałoby postawić autorom, aby ocenić ich dokonania, dotyczy celu, jaki sobie postawili. Można, uogólniając, odpowiedzieć, że wszyscy deklarowali wolę ulepszenia polskiej kodyfikacji postępowania honorowych i wszyscy co najmniej częściowo swój cel osiągnęli. Należy przypomnieć, że cechą wszystkich kodeksów honorowych jest ich pomocniczy, a nie decydujący charakter. Wybór kodeksu należy zawsze do sekundantów, którzy mogą również, za porozumieniem stron, ustanowić jednorazowe zasady rozstrzygnięcia sporu, jedynie pod warunkiem zachowania podstawowych, zwyczajowych zasad postępowania honorowego. Przy takim założeniu należy uznać wszystkie kodeksy międzywojenne za źródło ciekawych i cennych wskazówek dla sekundantów oraz osób, dla których honor był najwyższym dobrem. Dla dżentelmena podstawową wytyczną przy prowadzeniu sprawy honorowej zawsze były i są zwyczajowe reguły, niezmiennie w swojej istocie od pokoleń.

Przypomnijmy główne założenia postępowania honorowego. Należy wyrazić nadzieję, że honorowi, który od wieków stanowił najwyższą wartość dla każdego Polaka, zostanie przywrócone jego należne miejsce w życiu społecznym, kulturalnym i towarzyskim. Cieszy fakt, że dzieła przywracania tego pojęcia, nie tylko w sferze słów, ale i czynów, podjęło się środowisko akademickie, w osobach odradzających się korporacji akademickich, których obecnie działa w Polsce już prawie 20.

Przechodząc do prezentacji podstawowych pojęć dotyczących postępowania honorowego, nie sposób nie zacząć od słowa kluczowego dla całej opisywanej materii – honoru. Na potrzeby tego opracowania przyjmijmy za Encyklopedią Wojskową z 1933 r. że „Honor to poczucie godności bądź to osobistej, bądź to grupowej lub stanowej. Wyraża się ono z jednej strony przez poczuwanie się do obowiązku postępowania i działania w pewien sposób, określony przez zwyczaje, poglądy i nakazy etyczne, przyjęte w danym środowisku, z drugiej zaś strony przez żądanie przestrzegania w stosunku do siebie pewnych zwyczajowo ustalonych form będących wyrazem uszanowania tej właśnie godności”.

---

<sup>49</sup> W opracowaniu pominięto świadomie kodeksy i opracowania stosowane przez mniejsze grupy, jak pojedyncze korporacje akademickie (tutaj przede wszystkim XIX-wieczny *Usus dorpatensis*, stosowany do dzisiaj przez korporację Konwent Polonia) czy stowarzyszenia, a także regulaminy wojskowe (na ten temat zob. opracowanie Departamentu Społeczno-Wychowawczego Ministerstwa Obrony Narodowej: *Kodeksy honorowe. Między tradycją i współczesnością*, M. Adamkiewicz (red.), Warszawa 1999). Pierwsze nie miały wpływu na społeczeństwo, ani nie stanowiły głosu w dyskusji o optymalnej kodyfikacji postępowania honorowego. Związek drugich z ideą kodeksów honorowych jest bardzo luźny, wobec konieczności pogodzenia w nich ogólnych kwestii honorowych z obowiązującym ustawodawstwem, przede wszystkim kodeksem karnym.

Dla wyjaśnienia i popularyzacji kolejnych pojęć dotyczących postępowania honorowego sięgniemy do dorobku polskich kodeksów honorowych. Na początek wyjaśnijmy, czym jest postępowanie honorowe. Zdaniem większości kodeksów jest to ogół czynności mających na celu otrzymanie lub udzielenie zadośćuczynienia za obrazę, zgodnie z zasadami kodeksu postępowania honorowego<sup>50</sup>.

Osoba posiadająca zdolność honorową to taka, która ma możliwość uczestniczenia w postępowaniu honorowym jako strona obrażona lub obrażająca, sekundant, członek sądu lub kierownik pojedynku<sup>51</sup>. Jedynie AKH J. Sas-Wisłockiego wprowadza rozróżnienie na: zdolność honorową i zdolność do czynności honorowych, tę drugą określając jak wyżej wspomniano, natomiast przez zdolność honorową rozumiejąc zdolność wyrządzenia i doznania obrazy<sup>52</sup>.

Na ogół kodeksy określają zdolność honorową (prawo do uczestnictwa w postępowaniu honorowym) w sposób negatywny, to znaczy podają, jakie osoby zdolności takiej nie posiadają. Pozostałe, „zdolne honorowo” osoby, zwane są dzentelmenami lub ludźmi nieposzlakowanego honoru<sup>53</sup>. Przesłanki wykluczające honorowość osoby, a więc prawo żądania przez nią satysfakcji, jak również obowiązek przyjęcia od niej wyzwania tworzą listę ogółem około 30 pozycji. Wśród wymienianych najczęściej możemy wskazać odwołujący się do staropolskich obyczajów zakaz pogwałcenia odwiecznych praw i obowiązków gospodarza i gościa. Niehonorowy będzie każdy szantażysta, tchórz, krzywdziciel bezbronnym, oszczerca, dezterter, zdrajca Ojczyzny, krzywoprzysięzca, niepłacący długów pomimo możliwości, a także osoba, która utrzymuje notoryczne, dobrowolne stosunki z osobami niehonorowymi. W większości kodeksów międzywojennych uznaje się pełne prawa honorowe dzieci nieślubnych, jedynie Boziewicz odmawia zdolności honorowej homoseksualistom (art. 8 pkt 4)<sup>54</sup>, część kodeksów wyłącza z grona osób honorowych uprawiających nierząd.

Obrazą to każde działanie bądź zaniechanie, które dotyka godność osobistą lub miłość własną drugiej osoby, bez względu na zamiar obrażonego<sup>55</sup>. Krócej – jest to naruszenie czci osoby honorowej przez drugą osobę honorową<sup>56</sup>. Ocena, czy doszło do obrazy, ma więc wybitnie subiektywny charakter i nie sposób określić

<sup>50</sup> Kodeks A. Malatyńskiego (Rozdział I, Artykuł 1).

<sup>51</sup> Ibidem, rozdział II, art. 2.

<sup>52</sup> Rezygnujemy z rozważań pobocznych analizujących, czy człowiek honoru jest zdolny do obrazy. Celem J. Sas-Wisłockiego było upodobnienie pojęć zdolności honorowej i zdolności do czynności honorowych do pojęć typowych dla prawa cywilnego.

<sup>53</sup> Kodeks Z. A. Pomiana, Rozdział I, § 1.

<sup>54</sup> AKH (art. 6a.) oraz A. Malatyński (art. 4 pkt 19) wspominają o notorycznym, niemoralnym prowadzeniu się, jako przesłance wykluczającej zdolność honorową, co można również rozumieć jako aluzję do kwestii seksualnych według poglądów panujących powszechnie w latach 30. XX w.

<sup>55</sup> Kodeks Malatyńskiego, Rozdział III, art. 6.

<sup>56</sup> AKH, art. 23. Jak można skomplikować to dość oczywiste pojęcie pokazuje definicja Boziewicza: „Pojęciem obrazy określamy każdą czynność, gestykulację, słowne, obrazowe lub pisemne wywnętrzenie się, mogące obrazić honor lub miłość własną drugiej osoby, bez względu na zamiar obrażającego” (Kodeks Boziewicza, art. 14).

lić jej ściśle, tak samo dla każdej osoby. Rozróżnia się kolejne stopnie obrazy, na ogół trzy<sup>57</sup>. Im wyższy stopień tym cięższa obraza i surowsze wymogi dotyczące zadośćuczynienia. Obraza III stopnia oznacza w kodeksach duelanckich konieczność pojedynku. Pierwszy stopień obrazy to uchybienie miłości własnej lub godności drugiej osoby (wyrażenie lub gest lekceważący), II stopień, czyli ciężka obraza, to ublizienie godności osobistej drugiej osoby (wyrażenie lub gest pogardliwy), III stopień obrazy – bardzo ciężka, polega na znieważeniu godności osobistej (gest lub wyrażenie hańbiące, napaść czynna lub choćby zamiar napaści, wreszcie każda obraza narodu, rodziny lub kobiety). Uzasadniona faktami krytyka dotycząca czynności zawodowych na ogół nie stanowi obrazy. Obrazy można się dopuścić nie tylko bezpośrednio, ale także drukiem lub rozpuszczając fałszywe wiadomości.

Inaczej będą wyglądały sprawy honorowe prowadzone wedle prawideł duelanckich i antyduelanckich. Wybór duelanckiej czy antyduelanckiej postawy zależy od indywidualnej decyzji. W czasach współczesnych antyduelancki uznawani są za osoby w pełni honorowe, o ile spełniają pozostałe z podstawowych wymogów stawianych dżentelmenowi. Duelanci, czyli osoby dopuszczające orężne dochodzenie zadośćuczynienia, mogą stawać na placu już z powodu obrazy I stopnia<sup>58</sup>. Część kodeksów przewiduje pojedynek jedynie za najcięższe, świadome obrazy lub też jako konsekwencję niedojścia przez sekundantów obu stron do porozumienia dotyczącego pokojowego załatwienia sprawy. Inne kodeksy przewidują obowiązkowy pojedynek w przypadku obrazy III stopnia, a I i II stopnia, jeśli sekundanci nie doszli do porozumienia<sup>59</sup>. Kodeks Goraya stanowi, że obraza I stopnia wyłącza pojedynek, przy obrazie II stopnia jest on fakultatywny, przy obrazie III stopnia – obligatoryjny<sup>60</sup>. W kodeksach skrajnie duelanckich, odmowa udziału w pojedynku (lub faktyczne niewzięcie udziału) oznacza wykluczenie z grona ludzi honorowych, a więc utratę zdolności honorowej. Kodeksy antyduelanckie lub utrakwistyczne przewidują oddanie sprawy do sądu honorowego (kiedy obie strony są antyduelantami) lub spisanie odpowiedniego protokołu, z zachowaniem honoru obu stron (jeśli doszło do sprawy honorowej między duellantem i antyduellantem). Warto dodać, że kodeksy honorowe wyłączają wybór broni takiej, którą jedna ze stron włada zdecydowanie lepiej od drugiej, np. za sprawą wykonywanego zawodu, chyba że doszło do bardzo ciężkiej obrazy – w tym obrazy czynnej<sup>61</sup>. Zasadą jest bowiem „równość broni”, nie tylko w sensie identyczności użytych modeli, ale także umiejętności stron. Pod względem popularności, broń biała zdecydowanie góruje w kodeksach nad bronią palną. Używa-

<sup>57</sup> Kodeksy antyduelanckie – Gumińskiego i HKH nie przewidują w ogóle stopni obrazy. Kodeks Konworskiego, także antyduelancki, stopniuje obrazę na lżejsze, cięższe i hańbiące.

<sup>58</sup> Kodeks Bożewicza, art. 39–42. Kodeks Pomiana, § 25.

<sup>59</sup> Np. Kodeks Zamoyskiego i Krzemieniewskiego (Rozdział V, §§ 89–91 i Rozdział VIII, § 117).

<sup>60</sup> S.M. Goray, *op. cit.*, s. 60–61.

<sup>61</sup> Kodeks Bożewicza, art. 223.

nie tej drugiej część kodeksów zdaje się traktować jako wyjątek od zasady i dopuszcza jedynie w przypadku obrazy III stopnia<sup>62</sup>.

Wyzwanie to kluczowa kwestia w każdym postępowaniu honorowym i jego początek. Jest to żądanie zadośćuczynienia na drodze postępowania honorowego<sup>63</sup>, czyli wdrożenie postępowania<sup>64</sup>. Jedną z fundamentalnych zasad postępowania honorowego jest jego szybkość. Sekundanci stron mają za zadanie, oprócz rzetelnego reprezentowania interesów klienta, zmierzać do jak najszybszego rozstrzygnięcia sprawy. Z tego powodu kodeksy ustanawiają powszechnie maksymalny termin dokonania wyzwania, od którego ustanawiają nieliczne i obostrzone wyjątki<sup>65</sup>. Typowy termin na wyzwanie wynosi 24 godziny od zajścia powodującego obrazę lub od dowiedzenia się o faktach powodujących obrazę. Upływ terminu wyłącza możliwość dochodzenia zadośćuczynienia. Może także, w wypadku bierności obrażonego, spowodować utratę przez niego zdolności honorowej na zawsze<sup>66</sup> albo nabycie przez obrażonego szczególnych uprawnień wobec obrażającego<sup>67</sup>.

Zasadą jest wyzwanie dokonywane poprzez sekundanta, czyli zastępcę honorowego. Ustanawia się zazwyczaj po 2 sekundantów dla każdej ze stron. Sekundant musi legitymować się pełną zdolnością honorową, a także powinien posiadać ogólną wiedzę na temat warunków i przebiegu postępowań honorowych<sup>68</sup>. Część kodeksów zabrania, by osoba, której zdolność honorowa jest akurat badana przez sąd honorowy była sekundantem. Nie może nim być również osoba bezpośrednio zainteresowana rozstrzygnięciem lub bliski krewny strony<sup>69</sup>. Odmowa przyjęcia funkcji sekundanta jest dopuszczalna i nie stanowi obrazy. Należy zauważyć, że funkcja sekundanta jest bardzo zaszczytna i stanowi wyraz najwyższego zaufania ze strony klienta, a więc odmowa powinna być uzasadniona ważnymi okolicznościami<sup>70</sup>. Wszelkie modyfikacje (zwiększenie liczby sekundantów) muszą być identyczne dla obu stron. Dopuszczalne jest wyjątkowo także wyzwanie osobiste, polegające na krótkim poinformowaniu adwersarza o fakcie wyzwania i natychmiastowym opuszczeniu pomieszczenia, gdzie dotąd obaj przebywali. Od momentu wyzwania – jakiegokolwiek kontakty między stronami są wykluczone.

<sup>62</sup> Zob. Kodeks Pomiana, §§ 105–107.

<sup>63</sup> Kodeks Malatyńskiego, art. 39.

<sup>64</sup> AKH, art. 56.

<sup>65</sup> Np. obrażający mieszka w innej miejscowości, trudno ustalić personalia lub adres obrażającego, po stronie sekundanta zachodzą przyczyny opóźnienia o charakterze zewnętrznym.

<sup>66</sup> To jedno z kluczowych pytań stawianych przez autorów kodeksów honorowych: czy utrata zdolności honorowej spowodowana niegodnym zachowaniem ma charakter ostateczny i niewzruszalny, czy też może ulegać zatarciu po pewnym czasie, zgodnie z zasadą dania szansy na poprawę i zmycie win.

<sup>67</sup> Niepodjęcie wyzwania lub niezareagowanie na obrazę pozwala według *Usus dorpatensis* na wdrożenie tzw. *Holz-comment*, czyli obicie kijem niehonorowego adwersarza.

<sup>68</sup> Kodeks Boziewicza, art. 77.

<sup>69</sup> Kodeks Krzemieniewskiego i Zamoyskiego, § 52.

<sup>70</sup> Kodeks Zamoyskiego i Krzemieniewskiego, § 53.

Wyjątek dotyczy sytuacji wymuszonych szczególnymi okolicznościami, kiedy nie można opuścić sali lub zerwać kontaktów (np. z racji ważnych obowiązków służbowych). Wówczas wyzwania dokonuje się przez sekundantów, którzy mogą też postanowić o czasowym *suspendowaniu* zakazu kontaktów<sup>71</sup>. W normalnej sytuacji, od momentu wyzwania do momentu udzielenia satysfakcji honorowej, obie strony nie mogą się w żaden sposób ze sobą kontaktować ani porozumiewać pod groźbą utraty zdolności honorowej<sup>72</sup>. Również sekundanci jednej ze stron nie mogą kontaktować się z drugą stroną bezpośrednio, a tylko przez jej sekundantów<sup>73</sup>.

Typowe wyzwanie polega na złożeniu przez sekundanta osobistej wizyty obrażającemu (z zachowaniem 24-godzinnego terminu). Sekundant (zastępca wyzywającego) powinien zgłosić się do obrażającego (w miarę możliwości zapowiedzieć wizytę), przedstawić się oraz pozostawić wizytówkę (z adresem), podać powód swojego przybycia i opisać w skrócie zajście będące powodem wyzwania, wreszcie – wezwać stronę przeciwną do wyznaczenia sekundantów. Sekundantowi nie wolno wdawać się z obrażającym w żadne dysputy ani negocjacje<sup>74</sup>. Sekundant składający wizytę nie może mieć przy sobie broni. Właściwy dla sekundanta odwiedzającego osobę wyzwaną jest strój wizytowy<sup>75</sup>. Jeśli obrażającego nie zastano w domu, sekundant pozostawia wizytówkę wraz z informacją o terminie swojej następnej wizyty (na ogół po min. 6 godzinach). Gdy i tym razem nie zostanie obrażającego – przesyła mu ponownie dane o terminie rychłego spotkania. Obrażający winien w ciągu 24 godzin od spotkania wyznaczyć swoich zastępców (sekundantów), którzy skontaktują się z sekundantami strony przeciwnej i przystąpią do rokowań. Kodeks Zamoyskiego i Krzemienieńskiego dopuszcza listowne żądanie wyznaczenia sekundantów, szczególnie jeśli wyzwany mieszka wraz z rodziną, którą mogłaby zaniepokoić wizyta sekundantów (§ 41).

Niezachowanie terminu na wyznaczenie sekundantów przez obrażającego lub jakiegokolwiek naruszenie zasad postępowania honorowego w jego trakcie<sup>76</sup> powoduje spisanie protokołu jednostronnego, w którym sekundanci obrażonego zawierają opis faktów i informację o niepodjęciu wyzwania przez obrażającego. Wzmocnieniem efektu, jaki powoduje protokół jednostronny, jest przewidziane przez większość kodeksów prawo do podania jego treści do publicznej wiadomo-

---

<sup>71</sup> W *Usus dorpatensis* taka sytuacja nosi nazwę *comment suspendu*.

<sup>72</sup> Zob. § 51 Kodeksu Palatyńskiego.

<sup>73</sup> Kodeks Pomiana, § 52.

<sup>74</sup> S.M. Goray, *op. cit.*, s. 26.

<sup>75</sup> Jedno lub dwurzędowy garnitur w kolorze ciemnym. Koszula biała, ewentualnie jasnoniebieska. Krawat gładki, o stonowanej kolorystyce. Buty sznurowane, czarne.

<sup>76</sup> Do najczęściej wymienianych przykładów należą: odmowa udzielenia zadośćuczynienia bez słusznych powodów, niezadanie zadośćuczynienia przez obrażonego, niestawienie się na polu walki, zerwanie bez powodu rokowań honorowych.

ści, np. w prasie lub przez rozesłanie do zainteresowanych<sup>77</sup>. Spisanie protokołu jednostronnego przeciwko osobie oznacza zupełną utratę przez nią zdolności honorowej. Autorzy kodeksów zalecają, aby nie stosować tego środka (podobnie jak pojedynku) inaczej niż w ostateczności<sup>78</sup>.

Sekundanci powinni informować swojego klienta o przebiegu każdego ze stadiów postępowania, a także zasięgać opinii we wszystkich ważniejszych sprawach<sup>79</sup>. Sekundant powinien dbać o interes klienta, ale jednocześnie wykonywać swoją funkcję zgodnie z zasadami honorowymi. Oznacza to, że w celu ochrony interesów mocodawcy sekundant nie może łamać ogólnych zasad. Tak jak klient może w każdej chwili odwołać sekundanta, który źle wypełnia swoje obowiązki, tak sekundant może zrezygnować z reprezentowania klienta, który nakłania go do złamania czy choćby nagięcia zasad<sup>80</sup>. Odwołanie sekundanta nie może być uznane za obrazę. Niedbałe lub lekkomyślne prowadzenie spraw strony może jednak spowodować na sekundanta sankcje, włącznie z uznaniem go za osobę niehonorową<sup>81</sup>. Nowowyznaczeni sekundanci mają prawo rozpocząć negocjacje od początku, bowiem nie są związani ustaleniami swoich poprzedników<sup>82</sup>. O zmianie sekundantów należy drugą stronę niezwłocznie zawiadomić.

Rokowania zastępców honorowych rozpoczynają się od „wyboru kodeksu”, czyli ustalenia, wedle jakich przepisów będzie się toczyć postępowanie honorowe<sup>83</sup>. Od razu należy zastrzec, że swoboda jest tutaj o tyle względna, że przepisy nie mogą stać w sprzeczności z ogólnymi zasadami postępowania, a więc przewidywać alternatywnych form „pseudo-pojedynkowych” (boks, pływanie, losowanie, tzw. „pojedynki amerykański”<sup>84</sup> czy „wyjątkowy z jedną bronią”<sup>85</sup>, „rosyjska ruletka” etc.).

Niejednoznacznie określa się w kodeksach utrakwistycznych moment zgłoszenia zastrzeżenia antyduelackiego. W kodeksie Sas-Wisłockiego jest to najwcześniejsze

<sup>77</sup> Kodeks Malatyńskiego, *op. cit.*, § 130.

<sup>78</sup> S.M. Goray, *op. cit.* s. 30.

<sup>79</sup> Kodeks Pomiana, § 66.

<sup>80</sup> Przedmiotem kontrowersji była kwestia kontynuacji sprawy przez nowych sekundantów. O ile część autorów była przekonana, że nowy sekundant ma obowiązek dalszego prowadzenia sprawy w miejscu, gdzie zakończył ją jego poprzednik, o tyle zdarzały się opinie (i praktyka), że nowi sekundanci rozpoczynali rokowania od nowa. Stwarzało to pole do licznych nadużyć.

<sup>81</sup> Zob. np. art. 56 Kodeksu Harcerskiego.

<sup>82</sup> Może to niestety być przyczyną przewlekania sprawy honorowej, stąd obecne w większości kodeksów wyraźne zastrzeżenie, że postępowanie honorowe należy zakończyć możliwie najszybciej.

<sup>83</sup> Np.: § 65 Kodeksu Malatyńskiego, § 68 Kodeksu Pomiana.

<sup>84</sup> Polegał na wylosowaniu osoby, która popełni samobójstwo, a więc niedopuszczalny dla człowieka honoru, bowiem zakładający z góry, że jedna ze stron poniesie śmierć (A. Tarczyński, *op. cit.*, s. 97).

<sup>85</sup> Tylko jedna broń była nabita – było to więc zwykłe morderstwo i nie mieściło się w zakresie postępowania honorowego. Osobliwych pomysłów w tej dziedzinie nigdy nie brakowało. Można tu wymienić sposób na tzw. „kukulkę”. Przeciwników zamykano w zupełnie ciemnym pokoju i wręczano nabite pistolety. Mieli obowiązek „kukaniem” zdradzać swoją pozycję, co musiał wykorystać przeciwnik. (B. Szyndler, *op. cit.*, s. 190–191).

stadium rokowań sekundantów<sup>86</sup>, wedle Palatyńskiego, krytykującego wymieniony wyżej moment jako zbyt wczesny, powinno to nastąpić dopiero po ustaleniu obrazy i jej stopnia oraz rozpoczęciu rokowań dotyczących sposobu zadośćuczynienia<sup>87</sup>. Celem rokowań jest ustalenie, czy miała miejsce obraza, jeśli tak – jaki był jej stopień i jakie zadośćuczynienie należy się obrażonemu. Ładniej, choć mniej konkretnie, określa ten cel kodeks Zamoyskiego i Krzemienieńskiego: „Przedmiotem rokowań honorowych jest sprawa zlikwidowania obrazy ku honorowi stron obu” (§ 68).

Szczególna sytuacja powstaje w wypadku rozbieżności między zastępcami honorowymi. Jeśli chodzi o spór natury formalnej, sekundantów rozsądza specjalny sędzia rozjemczy. Jeśli niezgodność dotyczy rozstrzygnięcia sprawy w sposób honorowy – na ogół musi dojść do pojedynku między stronami<sup>88</sup>.

Niektóre kodeksy – utrakwistyczne (np. AKH) i antyduelaniczne (np. HKH) przewidują ponadto instytucję sądu honorowego, który rozstrzygać może zarówno o niezgodnościach natury formalnej, jak i merytorycznej – czyli ustaleniu obrazy i jej stopnia, a nawet o rodzaju zadośćuczynienia honorowego<sup>89</sup>. W kodeksach duelanicznych sądy honorowe zajmują się co do zasady wyłącznie orzekaniem o honorowości strony, w przypadku zarzutu dotyczącego jej niehonorowości<sup>90</sup>. Skład sądu honorowego stanowią w równej liczbie przedstawiciele obu stron, którzy na pierwszym posiedzeniu spoza siebie powołują *superarbitra* (przewodniczącego składu orzekającego), zwanego czasem *suprem*.

Zadośćuczynienie, czyli satysfakcja honorowa, przybrać może różną postać. O ile kodeksy duelaniczne przewidują praktycznie wyłącznie pojedynek, o tyle kodeksy utrakwistyczne wspominają co najmniej kilka dopuszczalnych sposobów zadośćuczynienia, jak: zaprzeczenie chęci obrazy, odwołanie obrazy, przeprosiny, pojedynek<sup>91</sup>. Szerszy katalog obejmuje: wyjaśnienie, zaprzeczenie obrazy, odwołanie obrazy, usprawiedliwienie postępków, tworzącego zniewagę, oświadczenie honorowe, przeproszenie oraz pojedynek<sup>92</sup>. Forma zadośćuczynienia musi odpowiadać stopniowi zniewagi i warunkom, w jakich powstała<sup>93</sup>. Odwołanie, przeproszenie czy wyjaśnienie może nastąpić wobec sekundantów, na piśmie lub

<sup>86</sup> AKH, art. 84.

<sup>87</sup> Kodeks Malatyńskiego, § 79, zob. również uwagi na ten temat zawarte we wstępie, s. XXXIII–XXXV.

<sup>88</sup> Zob. § 112 i 117 Kodeksu Zamoyskiego i Krzemienieńskiego.

<sup>89</sup> Zob. art. 107–111 AKH oraz art. 78–80 HKH.

<sup>90</sup> Kodeks Bartoszewskiego, s. 117–122.

<sup>91</sup> Kodeks Zamoyskiego i Krzemienieńskiego, § 70. Warto przytoczyć w tym miejscu krótką definicję pojedynku zgodnego z zasadami. Jest to taki rodzaj walki orężnej, w której uczestniczą dwie osoby zdolne honorowo, zachodzi pełna równość szans obu stron, a zatem wynik starcia jest niewiadomy, broń jest śmiertelna, udział w starciu jest dobrowolny, motywem jest obrona honoru, starcie jest niejawne, a świadkowie (lekarze, sekundanci, kierownik placu) związani są tajemnicą (A. Tarczyński, *op. cit.*, s. 93–94).

<sup>92</sup> Kodeks Boziewicza, art. 102.

<sup>93</sup> Kodeks Goraya, § 18.

publicznie. Jak stanowią zasady „przeproszenie nie jest ujmą dla człowieka honoru. Przeciwnie, dowodzi chęci ponoszenia odpowiedzialności za swoje postępowanie”<sup>94</sup>. „Likwidacja obrazy” może również polegać na skierowaniu sprawy do sądu powszechnego lub spisaniu protokołu jednostronnego. Trudno jednak mówić w tym przypadku o satysfakcji honorowej.

Orzeczenia sądów honorowych lub postanowienia sekundantów były nieodwołalne i ostateczne. Możliwość odwołania się od orzeczenia sądu honorowego należy do rzadkości i przewiduje je zaledwie kilka kodeksów. Kodeks Sas-Wisłockiego (AKH) nazywa je postępowaniem oczyszczającym, a kodeks Skarbek-Michałowskiego – arbitrażowym. Powodem może być wykrycie nowych okoliczności, które mogłyby mieć istotny wpływ na wynik sprawy<sup>95</sup>. Skarbek-Michałowski przewidywał możliwość weryfikacji protokołu jednostronnego<sup>96</sup>, co należy uznać za słuszne wobec arbitralności jego spisania i wyjątkowo ciężkich konsekwencji dla strony, przeciw której spisano protokół.

Na tym kończymy krótką charakterystykę reguł postępowania honorowych. Trudno jest oceniać dziś szanse na realny powrót honoru w Polsce. W tym dziele nie pomogą żadne nakazy ani regulacje. To ludzie muszą przywrócić honorowi jego rolę w codziennym życiu. Obraz rzeczywistości postkomunistycznej, zdisiaskowanych elit intelektualnych i kulturalnych nie napawa optymizmem i sprawia, że wciąż aktualny jest obrazek przedstawiony w anegdocie przez zmarłego niedawno Śp. Franciszka Biberstein-Starowieyskiego. Krótco po II wojnie światowej znalazł się w powszechnej szkole podstawowej razem z dziećmi dawnych pracowników folwarku. Zauważywszy murek, na który zamierzał się wspiąć, spytał tubylców o jego kondycję. Usłyszałem, że murek „trzyma się na słowo honoru” co uznał za najwyższą rekomendację. Murek rozpadł się wkrótce po tym, jak malec na nim stanął – wprowadzając go w nie lada zakłopotanie. Dla niego słowo honoru oznaczało najwyższą rękojmię, dla jego kolegów – puste, nic nieznaczące określenie<sup>97</sup>. Autor niniejszego szkicu wyraża nadzieję, że już wkrótce powyższa anegdota stanie się tak osobliwa, jak dla większości współczesnych Polaków kwestia honoru i jego obrony, a reguły honorowego postępowania powrócą do praktyki życia codziennego Rzeczypospolitej.

**Literatura:** Adamkiewicz M. (red.), *Kodeksy honorowe. Między tradycją i współczesnością*, Warszawa 1999; Baczyński J., *Dzieje Polski ilustrowane*, Poznań 1909; Bardach J., *Historia państwa i prawa Polski do roku 1795*, Warszawa 1957; Bardach J., Leśnodorski B., Pietrzak M., *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1994; Bolgár von F., *Die*

<sup>94</sup> Kodeks Zamoyskiego uwagi do § 73.

<sup>95</sup> Zob. AKH, art. 151–160.

<sup>96</sup> Zob. Kodeks Skarbek-Michałowskiego, art. 167–189 (Rozdział XI b) Sądy Arbitrażowe).

<sup>97</sup> I. Górnicka-Zdziech, *Przewodnik inteligentnego snoba według F. Starowieyskiego*, Warszawa 2004, s. 90.

*Regeln des Duells*, Budapest 1880; Boziewicz W., *Polski kodeks honorowy*, Warszawa–Kraków 1919; Goray S.M., *Nowy kodeks honorowy*, Poznań 1930; Górnicka-Zdziech I., *Przewodnik inteligentnego snoba według F. Starowieyskiego*, Warszawa 2004; Gumiński J., *Powszechny Kodeks Honorowy*, Warszawa 1930; Levi G.E., Gelli J., *Bibliografia del duello con nume-rose note sulla questione del duello e sulle recenti leghe antiduellistiche di Germania, Austria e Italia*, Milano 1913; Malatyński A., *Kodeks postępowania honorowego*, Warszawa 1932; Rawicz J., *Do pierwszej krwi. Rzecz o pojedynkach*, Warszawa 1974; Skarbek-Michałowski J., *Zasady postępowania honorowego uzgodnione ze statutem oficerskich sądów honorowych*, Zaleszczyki 1935; Szyndler B., *Pojedynki*, Warszawa 1987, Tarczyński A., *Kodeks i pistolet. O niektórych przejawach honoru w międzywojennej Polsce*, Bydgoszcz 1997.

**Artykuły prasowe:** Jaworski R., *Ordalia, czyli pojedynki boże*, „Mówią Wieki” 2009, nr 1; Milewski S., *Pojedynki na wokandzie*, „Palestra” 2009, nr 1–2; Pater D., *Żydowski Akademicki Ruch Korporacyjny w latach 1898–1939*, „Dzieje Najnowsze” 2002, nr 3; Szmit Ł., *Postępowanie honorowe w polskich korporacjach akademickich (1921–2008)*, „Korporant Polski” 2008, nr 4; Wiśłocka-Sieprawska K., *Adwokat dr Juliusz Sas-Wiśłocki. W 30. rocznicę śmierci*, „Palestra” 2003, nr 11–12.

## **Spór o Drugą Rzeczpospolitą. Prawne i polityczne aspekty funkcjonowania Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej**

### **Słowo wstępne**

Poznajemy historię na swój własny sposób. W zasadzie każdy uczy się jej innej wersji. Pamięć jest wybiórcza i bazuje na pewnych skojarzeniach. Wydarzenia bądź postacie, z którymi wiążą się emocje, z którymi łatwo się utożsamić, urastają do rangi symbolów nierozzerwalnie związanych z danym okresem historycznym. Dla jednych Druga Rzeczpospolita będzie więc Państwem Marszałka Piłsudskiego, zwycięzcy z roku 1920, bądź też Romana Dmowskiego, czy Wincentego Witosa. Dla innych wydarzeniem urastającym do rangi najważniejszego może być zamach przeprowadzony przez Komendanta w maju 1926 roku, a jeszcze inni mogą uznać, że dla nich międzywojenna Polska to wojna obronna '39 i utrata suwerenności na kolejne dziesięciolecia. W trwających utarczkach o pamięć pojawiają się różnorodne symbole. Jednym z nich – od lat cieszącym się dużą popularnością – jest Miejsce Odosobnienia w Berezie Kartuskiej, założone w czasie rządów sanacji. Na rynku systematycznie pojawiają się publikacje naukowe rozpatrujące na nowo ten temat, a także przedruki z materiałów archiwalnych i teksty publicystyczne. Miejsce Odosobnienia dla niektórych środowisk najlepiej oddaje ducha Rzeczpospolitej z lat 1926–1939, gdyż w ich mniemaniu potwierdza autorytarny i radykalizujący się system rządów obozu piłsudczykowskiego. Według innych opinii było ono przykrą koniecznością i przejawem realizmu politycznego ekipy rządzącej. Nie oceniając na razie Berezy Kartuskiej i jej twórców, należy podkreślić, że wywołuje ona ogromne emocje i dzieli znawców historii na zdecydowanych krytyków i umiarkowanych zwolenników. Dlatego też, skupiając się na aspektach natury prawnej i administracyjnej, postaram się przyłączyć do trwającego w zasadzie od lat trzydziestych poprzedniego stulecia dyskursu naukowego i społecznego.

---

<sup>1</sup> Jakub H. Szlachetko, student V roku kierunku Prawo oraz I roku Magisterskich Studiów Administracyjnych, Wydział Prawa i Administracji, Uniwersytet Gdański.